„SŁOŃCE"
Pismo tygodniowe
Organ Unii Polskiej w Ameryce.

Prenumerata wynosi:

W Stanach Zjed. i Kanadzie.		W Europie.	
Rocznie	$1.00	Rocznie	$2.00
Półrocznie	.50	Półrocznie	$1.00

Prenumerata musi być opłacona z góry.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia (money orders), oraz wszelkie korespondencye uprasza się nadsyłać do Redakcyi

„SŁOŃCA",
Jerzy Mirski
758 Wabasha s. St. Paul, Minn.

SŁOŃCE
THE SUN

PRAWDA — WIARA I OJCZYZNA

The Polish Weekly
„SŁONCE",
The Official Organ of the
Polish Union of America
a Political Newspaper.
Has larger circulation throughout the United States, then all the other Polish Newspapers combined, and is an invaluable advertising medium
Published every Thursday.
Subscription per annum $1.00

Advertising Rates.

Spa.	Week	1 Mo.	3 Mos.	6 Mos.	1 Year.
1 Inc.	$0.50	$1.25	$2.50	$4.50	$7.50
2 Inches	1.00	2.50	4.50	7.00	11.00
3 Inches	1.50	3.75	6.50	10.50	15.00
¼ Col.	2.50	5.50	10.00	20.00	[illegible]
½ Col.	4.50	10.00	20.00	30.00	[illegible]
1 Column	7.00	20.00	30.00	60.00	100.00

Business at special Notice 10cts. per line.
All communications to be addressed to:
GEORGE MIRSKI,
Publisher and Chief Editor
758 Wabasha s. St. Paul, Minn

ORGAN URZĘDOWY UNJI POLSKIEJ W AMERYCE.

Entered at the Post Office at St. Paul, Minn. and admitted for transmission through the Mails at second-class Rates.

No. 15. St. Paul, Minn. Czwartek dnia 14-go Kwietnia, 1898 roku. Rok III.

Z SONETÓW POKUTNYCH.

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie,
Z skarbca Twej kary, grozy i nauki,
Stuletnie dałeś z wrogiem obcowanie,
Co duszę podlił, ciało rwał na sztuki.
Lecz mordowanych bohaterów wnuki
Poszli na carskiej ręki całowanie...
Jak szczenie rzuca łono chorej suki,
Tak oni Polskę, węsząc pojednanie.
Niechże powiedzą o nich Twe narody:
"Kopani nogą tak żebrali zgody,
"Jako psy, którym ma się na zdychanie."
Ty zaś skomlącym nie daj z Twego Nieba
Ani krzty wody, ani kęsa chleba,
Boś dał już wszystko, co dać mogłeś Panie.

* * *

I wszystko wziąłeś, co wziąć mogłeś Panie,
Ufność i wiarę, dumę i waleczność,
Nienawiść knuta, swobód ukochanie,
Siłę miłości i gniewu stateczność.
Czy to już, Panie, unicestwień wieczność?
Czyśmy nad grobu przyszli już otchłanie?
Czy idzie sądów Twoich ostateczność?
Czy ostateczne Twoich słońc konanie?
Patrz, bez tych świateł moich braci plemię
W tysiącoletniej mgle ciemnoty drzemie...
Zbudź ich! niech lud mój ocknie się i wstanie.
Ale wyrwanych z tego mroku państwa,
Nie wwodź na złudę zgody i zaprzaństwa,
Boś wziął już wszystko, co wziąć mogłeś Panie.

("Walka" ze stycznia br.)

O POTRZEBIE
wzajemnej łączności Polaków.

"Może człowiek się ukorzy?
Gdzie tam!—Patrzaj rajskie plemię,
Wiek po wieku bluźni gorzej
Wszerz i wzdłuż pustoszy ziemię.
Brat, zabija brata w złości —
Są już biedni, są bogaci;
Ów chleb chowa, ów zazdrości;
Hurmem bracia nuż na braci.

Dla czego Polacy, czy to w starym kraju, czy też na obczyźnie, gdziekolwiek się znajdują, są przedmiotem szyderstwa, lekceważenia, a nawet pogardy u obconarodowców? Aby odpowiedzieć na to pyanie, które jest niestety rzeczywistością, musimy sobie zadać parę nowych pytań. Gdzie leży właściwa przyczyna naszej nieuzasadnionej niedoli? Czy szukać jej wypada w zewnętrznych prądach, czy też w wadliwości naszego charakteru lub obcowania?

Otóż musimy odpowiedzieć na powyższe pytania, iż jedyną winą naszego lekceważenia naszej nicości, gdziekolwiek się znajdujemy, jest niestety nasze postępowanie, wzajemny nasz bezustanny antagonizm i własny nasz charakter.

Żaden naród nie jest podobny naszemu narodowi. Czy to Francuzi, czy to Niemcy, Włosi, Irlandczycy, Anglicy, Węgrzy, Czesi a niemal Chińczycy, gdziekolwiek się znajdują, łączą się w stowarzyszenia, kochają się po bratersku, podtrzymują się i w potrzebie stają murem jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Jedni tylko Polacy, czy to w starym kraju, czy też na tułactwie, na obczyźnie, nie rozumią swych potrzeb koniecznych, ale pracują w duchu separatycznym, dzielą się na obozy, stronnictwa, partyje—nienawidzą się nawzajem bardziej aniżeli nas nienawidzą nasi plemienni wrogowie Moskale lub Niemcy. Faktem jest dowiedzionym, że Polacy sami sobie szkodzą, gdziekolwiek się znajdują. Ów naród wielki, który zawierał przestrzeń większą od Niemiec i Francyi, od morza Baltyckiego do morza Czarnego od Odry do Niemna, Dniestru i Dźwiny.

Ten kraj zamieszkiwał niegdyś naród bohaterski i miłujący siebie po bratersku. Chociaż zdarzały się nieraz sąsiedzkie rozterki i kłótnie, gdy przyszedł wspólny wróg Turcy lub Tatarzy, znikały prywaty, wszyscy jak jeden mąż, na koń i dalej na wroga! A dzisiaj—weźmy stary kraj—co tam stronnictw, co tam klas na jakie się dzieli społeczeństwo. Czy to pod Moskalem, czy też pod Prusakiem lub Austryakiem, wszędzie jednakowo. Widzimy tam magnatów czyli panów, widzimy klasę rzemieślniczą, wieśniaków czyli chłopów. Wszyscy nienawidzą się wzajemnie i zamiast się łączyć po bratersku, rozdwajają się ustawicznie. Znajdujemy tam jeszcze takich ugodowców czyli stańczyków, zaprzedanych czyli zdrajców, liziłapów i międzynarodowców lub też socyalistów. Wszyscy nas tylko gubią a nie prowadzą do pożądanego celu, odbudowania Ojczyzny.

A tutaj np. w Stanach Zjednoczonych my Polacy, jeszcze w smutniejszych znajdujemy się stosunkach. Tutaj dzielimy się na rozmaite obozy, na rozmaite partye i nienawidzimy się wzajemnie, starając się o własną zgubę, a nie o dobro swoich współbraci. I tak dzielimy się najpierw na pochodzących z pod zaboru moskiewskiego czyli Rusków, na pochodzących z pod zaboru austryackiego czyli Galicyanów, albo inaczej Galonów, wreszcie na pochodzących z pod zaboru pruskiego czyli Poznaniaków, Wielkopolanów, lub też jak nazywają Jajaków i Kaszubów. Tymczasem my jesteśmy synami jednej matki Polski i powinniśmy być względem siebie tylko braćmi Polakami, a nie jakimiś Galilejakami, Ruskami lub Jajakami. Jakżeż obconarodowcy mogą nas kochać lub szanować—jeżeli my sami siebie nienawidzimy i prześladujemy nieustannie? Czyśmy co temu winni, że kraj nasz został rozszarpany przez trzy chciwe krwiożercze bestyje i że dziś jedni są pod Moskalem, drudzy pod Prusakiem, a inni pod Austryakiem? Nie jest to ani winą jednych ani zasługą drugich, pod czyim zaborem zostają, ale powinniśmy pamiętać, że mamy jednego Boga, jednego orła na naszym sztandarze i jednej używamy mowy, a więc jesteśmy braćmi i braćmi pozostać winniśmy.

Prócz tego dzielę się Polacy w Stanach Zjedn. na rozmaite stronnictwa podług przekonań politycznych lub też poglądów stowarzyszeń, do których należą, a wreszcie są i tacy co nie mają żadnych poglądów, żadnych przekonań, żadnej wiary, a jedynie łowią ryby w mętnej wodzie i poddają licytacyi swoje sumienia i swoje przekonania, kto daje więcej. I tak dzielą się Polacy na: Związkowców, Zjednoczeńców, Ligistów, Anarchistów, Koksyanów, Kakrociów, Kamińszczyków, Hodurowiczów, Kozłów vel Kozłowczyków, niezależnych, babtystów etc. W tym chaosie różnorodnych pojęć trudno znaleść właściwą drogę, po której uczciwym Polakom stąpać należy. Każdy nawołuje do swej organizacyi, rekomendując takową za najlepszą i najbardziej patryotyczną. Wszyscy ci Polacy należąc do tak różnorodnych stowarzyszeń, nienawidzą się wzajemnie i jedni drugim szkodzić usiłują na każdym kroku, zapominając o tem, że są Polakami, że powinni wspierać się wzajemnie jakkolwiek mają różne poglądy. Prócz tego są jeszcze Polscy Demokraci, Republikanie, Populiści, Socyaliści, którzy również są wrogo usposobieni względem innych partyi i wzajemnie się prześladują wszędzie, gdzie tylko zdarzy się sposobność.

Tymczasem Polac bez względu na partyę polityczną, bez względu na stronnictwo lub stowarzyszenie do którego należą, bez względu na swoje własne przekonania, poglądy i ideały, nigdy nie powinni zapominać, że są braćmi, że są synami jednej matki Polski, że jeden biały orzeł powiewa nad ich głowami w ich marzeniach, w ich ideałach, A więc powinni się kochać wzajemnie, powinni popierać swoich braci we wszystkich potrzebach i okolicznościach.

Obconarodowcy nas nie będą popierali, tylko my sami powinniśmy czuwać nad sobą, łącz ć się w silne organizac je i iść razem ku wspólnemu celowi ręka w rękę jak braciom prz stało.

Główną podstawą naszego bytu narodowego, naszej przyszłości świetlanej—jest Bóg, jest wiara śta rzymsko-katolickiego kościoła. Bez wiary nie ma zbawienia, nie ma też i naszej Ojczyzny. Tylko Polacy z tą wiarą mogą liczyć, że Polskę odbudują. A więc łączmy się bracia w organizacye silne narodowe, których podstawą jest wiara rz msko-katolickiego kościoła, jak np. Unia Polska w Ameryce, a wykluczmy z pomiędzy siebie tych, którzy pracują jak drudzy Judasze, nie dla Ojczyzny, lecz dla międzynarodowców lub wprost dla Niemców albo Moskali. Wykluczmy z pomiędzy siebie niezależnych i socyalistów, którzy przestali być Polakami, gdyż nie pracują dla Polski, lecz dla naszych wrogów, o czem pomówimy w przyszłości.

WOJNA
Stanów Zjedn. z Hiszpanią nieunikniona.

Stany Zjednoczone, dla których wolność jest jedynym sztandarem, które wybrały sobie gwiazdy nieba jako symbol wolności i równości, państwo potężne tak wewnętrzną jako też i zewnętrzną swą siłą, powinny czuwać nad tem, aby ukrócić wszelką samowolę, wszelką tyranię, wszelki despotyzm, tembardziej gdy dopuszczają się tyranii i barbarzyństwa w sąsiedztwie na wodach amerykańskich. Hiszpania, państwo niegdyś wielkie obszarem i potężne siłą wewnętrzną, dumne ze swej sławnej wielkości, zachowało jedynie despotyzm w rządzeniu i tyranię względem poddanych. Pod inną nieco formą w państwie hiszpańskiem, kwitnie niewolnictwo, jak w czasach średniowiecznych.

Okrucieństwem, mściwością, dumą nieludzką, zawsze się odznaczali Hiszpanie i pomimo wszelkich zasad chrześciańskich, po dziś dzień tradycyjne okrucieństwa zachowali.

Wyspa Kuba, pierwotnie zwana Juana, później Ferdinada i Santiago, posiada swą nazwą od pierwotnych jej mieszkańców. Odkrytą została 28 października 1492 r. przez Kolumba. Od roku 1511 z małą przerwą w r. 1762 pozostaje w posiadaniu hiszpańskiem. Wyspa ta ma długości 1150 kilometrów a 50 do 180 szerokości. Pasmo niewysokich gór dzieli kraj na mniejszą północną i na większą południową połowę. Wybrzeża są po większej części płaskie i błotniste, otoczone koralowemi rafami. Grunt nadzwyczaj żyzny, ale tylko w ⅙ części uprawny. Kuba jest zwana "perłą Antyllów". Klimat ma gorący, podczas lata bardzo niezdrowy. Ludności posiada około dwóch milionów. Z tych 730,900 Kreolów, 30,000 Hiszpanów, 10,000 Niemców i Amerykanów, 1500 Yukateńczyków, 50,000 Chińczyków i 60 tysięcy murzynów.

Havana, wielkie miasto porportowe, liczące przeszło 200 tysięcy mieszkańców, jest siedliskiem rządu. Kuba posiada wielkie plantacye trzciny cukrowej, tytoniu, bawełny i ryżu. Prócz tego uprawiają indygo, kartoflę, banany, dobywają miedź i węgiel kamienny, hodują bydło i trzodę chlewną. Jednem słowem Kuba jest wyspą bardzo bogatą, tak że Hiszpanie nie chcieli jej sprzedać nawet za sto milionów dolarów.

Okrucieństwa spełnione na tej wyspie przez Hiszpanów, ich tyrańskie rządy, przepełniły miarę cierpliwości uległych dotąd niewolników na Kubie i ciż od r. 1868 walczą prawie nieustannie o odzyskanie niepodległości i słusznie im się należących praw.

Okrucieństwa Hiszpanów, zwłaszcza za rządów Weylerowskich na Kubie, przeszły barbarzyństwem wszelkie znane tyrańskie rządy, nawet moskiewskie. Spędzenie biednych mieszkańców wyspy i zamknięcie ich w miastach, gdzie nie mogli dostać ani zarobku, ani pożywienia i tysiącami marli z głodu, jest czynem wołającym o pomstę do Boga i potrzeba być równie podłym jak Hiszpanie, aby patrzeć obojętnie na męki głodowej śmierci 300 tysięcy starców, kobiet i niewinnych dzieci. Dla tego też Stany Zjednoczone nie mogły patrzeć spokojnie, jak Hiszpanie systematycznie, po rozbójniczemu pastwili się nad mieszkańcami Kuby. Wolny naród amerykański obowiązany jest stanąć w obronie niepodległości przeciw wszelkiej tyranii, w imię humanitarnych zasad, w imię swobody, która rozpościera swe skrzydła nad Stanami Zjednoczonemi.

Ostatni wypadek z okrętem "Maine," był dziełem Hiszpanów, co nie ulega żadnej wątpliwości. Mina była podłożona pod okrętem, okręt wysadzono w powietrze, dwustu kilkudziesięciu marynarzy znalazło śmierć w porcie Havany, gdzie powinni znaleść serdeczne przyjęcie i gościnność. Oto jak można zaufać Hiszpanii! Oto jak można powierzyć rządom hiszpańskim mieszkańców Kuby, choćby im nadano autonomię!

Stany Zjednoczone powinny stanąć w obronie mieszkańców Kuby w imię niepodległości, w imię ludzkości, dla obmycia skrwionego sztandaru swego na "Maine" i pomszczenia niewinnie pomordowanych swych marynarzy.

Hasłem Stanów Zjednoczonych jest wolność — a więc precz z despotyzmem i tyranią, precz z niewolą i zbrodniarzami! Stany Zjednoczone nie mogą przyjąć żadnego pośrednictwa, albowiem cały naród amerykański jest oburzony na tyranów Hiszpanów na Kubie, cały naród jak jeden mąż żąda pomsty za katastrofę "Maine". Gdyby Stany Zjednoczone przyjęły pośrednictwo jakiego państwa, to Hiszpania musiałaby przystać na ultimatum Stanów Zjedn. tj. wolną Kubę i 16 milionów dolarów za "Maine". Hiszpanie jednak to ultimatum przyjąć bez walki nie mogą. Jeżeli uczynią Kubę wolną na zasadzie dyplomatycznych umów, to niewątpliwie nastąpi rewolucya w samej Hiszpanii, wywołana przez Karlistów lub republikanów. Obecna dynastya i tron upadnie. Jeżeli zaś Hiszpania uczyni zadość dumie narodowej i stanie do walki, wówczas uratuje tron, choć straci Kubę, wyspy Filipińskie i inne posiadłości, oraz miliony dolarów jako koszta wojenne.

Hiszpania jednak woli ocalić tron i przyjmie walkę jakkolwiek zgubną dla siebie. Stany zaś Zjednoczone nie potrzebują się lękać strupieszałej Hiszpanii, staną również do walki, aby wyryć swe imię złotemi literami na kartach historyi narodów. Walka ta choćby nie przyniosła materyalnych korzyści, jest naszym obowiązkiem i przyniesie sławę!

OD REDAKCYI.

Jakkolwiek bardzo niechętnie, jednakże w obronie prawdy musimy zarzucić nowy fałsz redakcyi "Zgody," a mianowicie, że ks. Proboszcz kościoła Polskiego z Minneapolis zakłada międzynarodowe a nie polskie organizacje. Rzeczywiście w Minneapolis założyła się pewna grupa Foresterów, do której należą polacy, ale do jej założenia najmniejszego udziału ani wpływu Wiel. ks. Proboszcz z Minneapolis nie przyjmował. Jedynie mógł wydać świadectwo, że tacy to członkowie są dobrymi katolikami i jego parafijanami. Nadmieniamy nadto, że tym, którzy chcą przystąpić do Foresterów, żaden ksiądz zabronić nie może, gdyż jest to organizacja katolicka. A więc wiadomości, jakie pomieszcza Zgoda są bardzo często zupełnie *fałszywe*.

Kronika miejscowa.

W obecnych wiosennych wyborach nasze "Słońce" nie będzie popierać żadnej *partyi*, jedynie będziemy zachęcali do popierania tylko takich kandydatów, którzy zasługują na szacunek i poparcie, oraz którzy sympatyzują z naszą narodowością.

Republikanie na ostatniej swej konwencji nominowali kandydata na Mayora miasta St. Paul — Pułkownika Kiefer, oraz na aldermana 8 wardy pana Kałdońskiego, dotychczasowego aldermana tejże wardy. Polacy wszelkich przekonań politycznych powinni bez wyjątku popierać kandydaturę p. Kałdońskiego, albowiem zawsze będzie lepiej dla nas, jeżeli alderman zostanie Polak, a nie niemiec lub ajrysz.

Wszyscy, którzy są już obywatelami w tym kraju, powinni dać się registrować, gdyż inaczej utracą prawo głosowania, a często się zdarza, że łatwiej takim znaleść pracę, którzy zajmują się polityką.

— Bój się Boga, co się dzieje z twemi uszami; z każdym dniem dłuższe?......

— Być może, ale wiesz co ci powiem? gdyby wziąść moje uszy a twój rozum, dopiero byłby kolosalny osioł?......

Kronika miejscowa.

Poczmistrz Smith zażądał dla tutejszej poczty specjalnego urzędnika do odbierania i oddawania przesyłek z Interurban kolei ulicznej.

Wielki trzypiętrowy budynek, przy E Third ulicy a należący do firmy Tierney & Co., jako skład paszy i dom komisowy, stał się we czwartek rano pastwą pożaru. Straty wynoszą około 18,000 dolarów pokryte zabezpieczeniem. Płomienie rozszerzyły się tak szybko. że straż ogniowa nie była w stanie zredukować ognia. Jedna ze ścian zapadła się i byłaby niechybnie pogrzebała kilku strażaków, którzy jedną sekundę przedtem usunęli się. Szczęściem życia nikt nie utracił.

Pan Józef Matz sprowadził nowy transport wybornych win w rozmaitych gatunkach. Szczególniej poleca Wielebnemu Duchowieństwu wyprobowane, czyste wino mszalne. [Altar Wine]. Adres w ogłoszeniu.

Słynny koniokrad z St. Paul, Ed. West, został przychwycony przez inspektora Stavlo i odesłany władzom miejscowym.

Marya Morrow wniosła po trzeci raz skargę przeciw kolei miejskiej o 5,000 dol. odszkodowania za śmierć męża, który będąc konduktorem na linowej linji, został zabity przez kary w roku 1895.

Appetine Bitters nie jest żadną goryczą, lecz jest to bardzo przyjemny środek tak co do zapachu jak i smaku. Działa zdrowo na żołądek, przywraca apetyt i czyści krew. Sprzedaje firma George Benz & Sons w Minneapolis i St. Paul.

Gust. Lind, chcąc pozbyć się swej żony z domu, doniosł władzy, że żona jego cierpi na pomięszanie zmysłów. Komisja lekarska zbadała jej stan umysłowy i uznała ją za zdrową zaś czułego męża kazała aresztować i pociągnąć do odpowiedzialności.

Sędzia Brill rozpoczął sprawę Ludwiki Banholtzer przeciw New York Life Insurance Co. o 20.000 dolarów jako asekurację po swym mężu.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na ceny książek sprzedawanych przez p. Sławskiego i w redakcyi "Słońca." Zniżenie tych cen pozostanie tylko jeden miesiąc, poczem sprzedawane będą po cenach regularnych.

William Munn, liczący 55 lat i zamieszkały przy 49 ulicy wraz z swym bratem i siostrą, został odesłanym do zakładu obłąkanych w Bellevue. Cierpi on na obłęd od czasu wojny domowej, kiedy służąc w armji Stanów Zjednoczonych spadł z woza i odniósł rany na głowie. Przez przeszło 30 lat brat opiekował się nim, ale w ostatnich czasach obłęd się zwiększał i musiano odesłać go do zakładu dla obłąkanych.

Sz. Czytelnicy raczą zwrócić uwagę na ogłoszenie Citizens Bank, które daje pewną gwarancyę i korzyści a przytem dyrektorem tegoż Banku jest nasz rodak p. Józef Matz.

Janowi Hammergren, który skarżył miasto o 3.000 dolarów wynagrodzenia za pokaleczenia cielesne, rada aldermanów przyznała tylko 1,000 dolarów.

W czwartek rano nad brzegiem Mississippi, przy końcu Concord ulicy, spostrzeżono w wodzie płynące zwłoki ludzkie. Wyciągnięto je na brzeg i skonstatowano zwłoki kobiety w wieku około 25 lat, które już od paru tygodni musiały znajdować się w wodzie. Ponieważ policja nie ma żadnej wiadomości o zaginięciu jakiej kobiety, zwłoki zatem te zostały umieszczone w kostnicy do sprawdzenia.

Rada aldermanów odebrała od superintendenta domu roboczego Fitzgerald następujący raport za rok ubiegły: dochód za obówie 2,596,-95: za miotły dol. 5,701,39; za stołowanie więźniów powiatowych dol. 548,94; i za sprzedaż innych przedmiotów dol. 50,79. Razem dolarów 7,398,02. W parkach pracowali więźnie 5,426 dni, za które wpłynęło do głównego funduszu dol. 5,426. W przeciągu roku przyjęto 1,327 więźni, z których 689 odsiadywało karę 15 dni lub mniej. Ogółem na utrzymanie domu roboczego za rok ubiegły wydano dol. 17,557,82.

O rzeczywistości świadectw, ogłaszanych przez nas co do Pastora Koeniga Nerve Tonic, jesteśmy najmocniej przekonani, gdyż kompania ofiaruje 100 dol. temu, kto potrafi udowodnić, że są sfałszowane.

Na półmiesięcznem posiedzeniu kupców i przemysłowców Teodor Smith zdał sprawozdanie co do założenia w naszem mieście wielkiej fabryki rozmaitych wyrobów pod jednym dachem. Jedna z takich kompanij operuje po za granicą stanu od lat 40 z wielkiem powodzeniem i ma zamiar przenieść swoje fabryki do St. Paul. Setki rękodzielników i mechaników znalazłoby stałe i dobrze płatne zajęcie.

Pan John G. Allen. posiadający swój ofis pod nr. 173 E. Third ulica w St. Paul, został mianowany jeneralnym agientem nowej linji okrętowej "The Beaxer Line Royal Mail Passenger Steamship" na Stany Minnesota, South Dakota, Montana, i Idaho.

W dniu 19 bm. rozpocznie się proces przeciw James'owi McKenna i James'owi Carey, którzy ubiegłego roku obrabowali pocztę w Jackson i od 12 l stopada znajdują się w więzieniu powiatowym.

U pana Jarosza i u pana Matza znajdziecie wyborne piwo, wino i likiery, a więc nie chodźcie do obcych tylko do swoich.

Louis Freeborn, młody i przystojny mężczyzna, który pracując w aptece Tichnora, sprzeniewierzył 52 dol. gotówki i w zamian pozostawił weksel, został przez sędziego Twohy stawiony pod kacją tysiąc dolarów i oddany pod grand jury.

Simon Wine House posiadu wyborne wino czyste mszalne (Altar Wine).

Kolonja negierska, składająca się z 57 osób udała się ubiegłej środy koleją Great Northern na farmy w bliskości Fergus Falls, Minn. Drugi transport negrów, udających się przez St. Paul na farmy do North Dakota liczył około 400 osób, przeszło 50 wagonów pakunkowych nie wliczając wagonow z żywym inwentarzem. Kompanja gruntowa Northern Pacific przewiozła 250 nowych osadników do Wa hington i North Dakota. Wogóle nie widziano tak wielkiej emigracji murzynów na farmy z południa na północ.

Grocernia p. Matz i Co., posiada zawsze świeże artykuły spożywcze.

Wszak wiecie na co się używa zewnętrznych lekarstw? Kotwiczny Pine Expeller jest najlepszem z nich. Jest ono najużyteczniejsze w wszelkich wypadkach. Cały świat używa je. Nic lepszego. 25 i 50 ct.

BUFFALO, N. Y.

Pan Smyczyński sprowadził obecnie do swego składu wielki zapas w najlepszym gatunku kortów i sukna sprzedaje takowe panom krawcom, po cenach najniższych hurtowych,

— Nadto sprzedaje bardzo tanio okrycia dla młodzieży, oraz ubrania wiosenne.

Obecnie najlepszy czas nabyć tanio piękne ubrania, gdyż towary podrożały a p, Smyczyński robi bardzo tanio, gustownie i trwale,

MINNEAPOLIS.

Nelson Morris, główny członek największych rzezalni i wysyłki pakowanego mięsa w świecie, zamierza ustanowić filję w Minneapolis i w tym celu wysłał jednego ze wspólników firmy Rotschild & Co. z Chicago, aby tenże zbadał dobrze wszelkie okoliczności. Morris utrzymuje, że młyny w Minneapolis i nowa cukrownia, która ma być niebawem wybudowana, dostarczą dosyć odpadków na wyżywienie trzody i bydła, jakieby sprowadzano z południa, natomiast mielibyśmy tańsze mięso

William Ray, który zadusił się gazem w hotelu Grace, pochodzi z Aultsville, Canada, gdzie pozostawił swoją familję.

Rada miejska postanowiła uporządkować w tym roku niektóre ulice i wydała następujący rozpis, na wylanie asfaltem: Czwarta ulica S. Trzecia ave. do Czwartej avenue; Czwarta avenue S. Washington ave do Piątej ulicy; Czwarta ulica N. Hennepin avenue do Pierwszej ave; Trzecia avenue S, Trzecia ulica S. Trzecia avenue do Piątej avenue. —

Wyłożenie cegłą: Hawthorn ave; Dwunasta ulica do Bryant avenue; Nicollet avenue; Dziesiąta ulica do Trzynastej ulicy; Dwunasta ulica i Hawthorn avenue do Pierwszej av.— Wyłożenie piaskowcem: Pierwsza avenue N. Washington avenue do Czwartej ulicy; Trzecia avenue N. i Druga ulica do Trzeciej ulicy.

Farmerzy w okolicy Bloomington Ferry tak byli prześladowani kradzieżą zboża i kur, że zawiązali stowarzyszenie łapania złodziei. Onegdaj po południu zajechało trzech nieznajomych farmerów, a że zabawili się za długo więc postanowili nocować. Dano też na nich baczne oko. Po północy naładowali wóz zbożem ze spichrza Roberta Kelly i zaczęli jechać ku miastu, gdy w tem "niegrzeczni farmerzy" zatrzymali ich, obili, a następnie oddali władzy, która zamknęła ich w więzieniu powiatowym. Wszyscy trzej są z Minneapolis.

Nowa kolej elektryczna na linji Interurban z Minneapolis do St. Paul zostanie zbudowaną na Como avenue. Inżynierowie pracują już nad planami i skoro tylko kompanja otrzyma zatwierdzenie od obu miast, natychmiast przystąpią do pracy i spodziewają się puścić kolej w ruch z początkiem lipca. Kolej ta ma mieć silne fundamenta, najnowsze szyny stalowe i ulepszone i wygodniejsze, anieżeli dotychczasowe na University ulicy.

W czwartek po południu około 3ciej godziny policjant Zimmerman postrzelił niebezpiecznie niejakiego Haary Stafford, którego chciał aresztować. Stafford chciał sprzedać złoty pierścień za półtora dolara w saloonie Patersona przy Pierwszej ulicy. Paterson nie zgodził się na kupno i kazał pierwszemu wynieść się z saloonu Stafford wyszedłszy z saloonu próbował sprzedać ów pierścień dwom przechodniom, gdy w tem nadszedł Zimmerman i Stafford począł uciekać w boczną uliczkę, gdzie policjant dał za nim ognia na postrach, lecz Stafford uciekał dalej skręcając bocznemi uliczkami i gdy policjant zobaczył go na moście przy końcu Drugiej ulicy, strzelił do niego. Kula 38 kalibru przeszła między 10 i 11ym żebrem, tylko o cal poniżej serca. Zawołany wóz patrolowy odwiózł rannego do szpitala, gdzie doktorzy orzekli, że Harry pożyje najdłużej trzy dni. Harry badany odpowiedział, że nic złego nie zrobił, że pierścień jest jego, ale potrzebował pieniędzy więc chciał go sprzedać. Oświadczył, że mieszkał z rodzicami przy Quinn ul. NE. liczy lat 25 i że jeżeli umrze, to będzie to proste morderstwo. Naoczni świadkowie powiadają, że policjant był tylko jakie 20 kroków od Harrego kiedy dał ognia i że takie nadużywanie broni powinno być surowo ukarane.

ZARZĄD

UNJI POLSKIEJ

W AMERYCE.

M. Tondrowski, Prezes,
249 Lovejoy st., Buffalo, N. Y

W. Kopczynski, Vice Prezes,
Hudson, Luzerne Co., Pa.

Ks. D. Majer, Kapelan,
241 Charles str., St. Paul, Minn.

Ks. Flaczek, Vice Kap.
Stanislaus and Rother ave.
Buffalo, N. Y.

—o—

Rząd Administracyjny:

A. Kruszewski, Przewodniczący,
620 Ellfelt st., St Paul, Minn.

M. Zagorski, Sekretarz Generalny,
257 Lafond st., St. Paul, Minn.

A. Okoniewski, Vice Sekretarz.
J Jarosz, Kasyer.

Opiekunowie kasy.

Ks. R. Guzowski,
St. Kowalski,
W. Konieczny, Nieżalewski.

Każdy członek, należący do Unji opłaca miesięcznie wraz z kapitałem żelaznym i obrotowym:

cd 18 do 30 lat.........75 centów
od 30 do 40 .at.........85 centów.
od 40 do 45 lat........$1. 00. w tem mieści się zapłata za organ Unji, więcej nie ma żadnych opłat miesięcznych.

Upoważnionymi Agentami i kolektorami dla "SŁOŃCA" są panowie;

W Buffalo, Jan Goryca

W St. Paul, Minneapolis i Duluth Minn. i okolicy
p. Kazimierz Motykowski,
Pod No. 758 Wabasha str.
w St. Paul, Minn:

i p, Niezalewski w Minneapolis, Zamieszkali.

Na całą North Dakotę i Fermont, Minn. p, Hiibner z Edgelsy N. Dakota.

Na cały stan Pennsylvania i New Jersey 1 p. W. Kopczyński w Hudson, Pa., Luzerne Co., zamieszkały i 2. Frank Affelt w Old Forge, Pa. Lackawanna, Co.

W Schenectady, N. Y. W. Szałwiński, 220 South Ferry str.

W Chicago Ill., Cleveland O., Detroit, Mich. ob. Stefan Hewell, 49 Emma str. w Chicago, Ills zamieszkały.

Na stan Wisconsin i North Dakota Wincenty Sławski, 636 —6th av. Milwaukee, Wis.

Wszelkie tych panów pokwitowania z odbioru prenumeraty i ogłoszeń będą przez nas jako legalne zaakceptowane.

Nowa polska Osada.

w N. DAKOCIE, LAMOR CO.

P. Hiibner Teodor, farmer z North Dakoty, porozumiawszy się z kilkunastu polakami, zakupują bardzo urodzajne grunta w North Dakocie, aby założyć nową polską osadę. Ktoby pragnął tam się osiedlić może otrzymać grunt bez żadnej poprzedniej wpłaty na bardzo dogodnych warunkach.

Bliższych informacyj udzieli Redakcya "SŁOŃCA,"
758 Wabasha st., Str. Paul, Minn.

UWAGA.

Potrzeba jest dwóch nauczycieli, biegle władających polskim i angielskim językiem, którzy mogliby zarazem wypełniać obowiązki organistów, dobrze grać na organach i prowadzić chóry.

Miejsce stałe, dobre wynagrodzenie. Bliższa wiadomość w Redakcyi "Słońca."

Kwestya Kubańska.

Washington, D. C. Komitet senatu zgodził się na poparcie rezolucyi, zalecającej ogłoszenie niepodległości Kuby, wystąpienie czynne przeciw Hiszpanii w razie sprzeciwienia się temu żądaniu i ogłoszenie oppowiedzialności Hiszpanii za katastrofę na okręcie "Maine."

New York. Oficerowie różnych stopni, którzy są w stanie honorowej dymisyi i nie pełnią służby, ofiarowali swe usługi rządowi w razie wybuchu wojny z Hiszpanią. Są oni gotowi połączonemi siłami poprowadzić do boju 5-milionową armię Amarykanów.

Jacksonville, Fla. Dr. J. L. Romero, były komisarz zdrowia, dobrze znany Kubańczyk, członek tutejszej "junty" powiada, że w razie wybuchu wojny z Hispanią, powstaną Hiszpanie w Havanie i z pomocą swoich wolontaryuszów wymordują ludność wiejską spędzoną do miast. Ludność wiejska spędzona została do miast na mocy dekretu okrutnika Weylera w tym celu, aby nie dawała pomocy powstańcom. Doktór dowiedział się o tem z wiarogodnego źródła w Havanie i nie wątpi, że Hiszpanie w swem dzikiem okrucieństwie gotowi są wyrznąć resztę z głodu umierających Kubańczyków bez różnicy płci i wieku.

Pierwszy Pułk Illinoiskiej Ochotniczej piechoty, liczący przeszło 600 zdolnych do boju mężczyzn, jest gotowym każdej chwili na usługi kraju w razie wybuchu wojny z Hiszpanią. Wszyscy dowodzcy tego pułku ochotniczego są to albo starzy weterani albo dobrze wyćwiczeni komendanci milicyi.

Sioux Falls, S, D. Sześćset Indyan Siouxów, pod dowództwem sześciu wojowników z Pine Ridge, oddało swoje usługi gubernatorowi Lee dla pomnożenia siły milicyi stanowej. Z największą chęcią chcą iść na wojnę przeciw Hiszpanom.

Madryt, Hiszpania. Organ ministerstwa "El Globe" w artykule wstępnym potwierdza sprawozdanie korespondenta stowarzyszonej prasy, iż mocarstwa europejskie używają wszelkich starań, ażeby pośredniczyć pomiędzy Stanami Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią dla utrzymania pokoju. Hiszpania widząc że sympatya mocarstw jest po jej stronie, wystąpi na front nie tylko w obronie swych praw, lecz także jako szermierka Europy przeciw postępowej akcyi Stanów Zjednoczon.

Rzym. Telegram do New York Journal, napisany własnoręcznie przez papieża i wysłany do królowej regentki Hiszpanii, był następującej treści: "Usilnie upraszam Królewską Mość do poczynienia wszystkich ustępstw zgodnych z honorem i godnością narodową. Przyznaj zawieszenie broni; chroń się krwawej, bezużytecznej wojny, która okazałaby się nieszczęśliwą dla Hiszpanii. Leo, P. F."

Papież sądząc, iż przyjdzie do wojny pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi, ofiarował królowej hiszpańskiej swe pośrednictwo, na co się rząd Hiszpanii zgodził. Odpowiedź Stanów Zjednoczonych jeszcze nie nadeszła.

Londyn, 5 kwietnia. — Specyalna depesza z Rzymu, rozgłoszona tutaj dzisiaj po południu, oznajmia iż w Watykanie odebrano telegram ze Stanów Zjednoczonych opiewający, że interwencya papieża wcale tam nie dopisała. Podaje ten telegram, iż prezydent McKinley okazał się bardzo czułym na to, że papież dał pierwszy krok, lecz że niepodobieństwem jest dla niego pokonać uprzedzenie, jakie żywi większość amerykańskiego ludu przeciw mieszaniu się Watykanu do spraw politycznych.

New York, 5 kwietnia. Prezydent McKinley, jak dowiaduje się tutejszy "Herald," nie ścierpi żadnego europejskiego mieszania się do amerykańskich spraw. Nie może być żadnej medyacyi pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanią, bo rząd amerykański tego nie zniesie.

Washington, D. C., 6 kwietnia. Prezydent McKinley uległ przemożnemu wpływowi ludu amerykańskiego w sprawie kubańsko-hiszpańskiej i stanął z narodem w grożącej wojnie z Hiszpanią. Orędzie swoje odesłał do Izby i Senatu, które ogłoszą wojnę lub zbrojną interwencyę. Nadchodzą tu wiadomości, że Hiszpania w razie wypowiedzenia wojny cofnie się i będzie prosiła Amerykę o łaskę i litość.

Wiadomości Krajowe.

St. Louis, Mo. W zeszłym tygodniu zerwała woda groblę pod Shawneetown i zalała całe miasto. Wylew był tak gwałtowny, że mieszkańcy nie mieli czasu ujść z życiem. Komunikacya telefoniczna z Evansville została przerwana. W niżej położonej części miasta domy się poobalały. Liczbę potopionych osób podają jedni na 200, inni na 600 do 1000.

Późniejsze telegramy donoszą, że liczba nieszczęśliwych, którzy utonęli wskutek powodzi w Shawneetown, wynosi przeszło 200 osób. Rozpacz w mieście była nie do opisania, Łódki ratunkowe kursowały dzień i noc zabierając ludzi, którzy schronili się na drzewa i dachy.

Charlotte, N. C. W zeszłym tygodniu powstał pożar w Roch Hill, S. C., który zniszczył 12 budynków. Pożar powstał z niewiadomej przyczyny i zrządził szkody na $250,000. Asekuracya wynosiła $150,000.

St. Johns, Nowa Fundlandya. Parowiec "Greenland," powracający z połowu na psy morskie, wpłynął do zatoki Bay de Verde i donosi o strasznem nieszczęściu: Przeszłej środy, gdy załoga parowca posuwała się po krach lodu w poszukiwaniu psów morskich, powstała burza z śnieżycą. Załoga, która była na lodzie, nie mogła w żaden sposób dotrzeć z powrotem do parowca i zmuszeni byli pozostać na krach lodu całą noc i cały dzień następny. Umarło 48 ludzi, a pomiędzy 50 do 60 tak sobie różne członki poodmrażało, że amputowanie jednego lub więcej członków każdemu z nich będzie koniecznym. Następnego dnia udało się parowcowi Greenland odnaleść trupy 25 ludzi z liczby zginionych, lecz pozostałe 23 trupy są pod zaspami śniegu.

San Francisco, Cal. Straszne trzęsienie ziemi spowodowało ogromne straty w mieście i przedmieściu jak i w federalnych warsztatach okrętowych w Mare Island Navy Yard w Vallejo, gdzie musiano przerwać całą pospieszną pracę i wskutek tego 1700 ludzi nie ma chwilowo zajęcia. Straty w yardach wynoszą przeszło $150,000. Tartak został zupełnie zniszczony. Szpital, wielki 3-piętrowy budynek, popękał od góry do dołu. Dwie tylko budowle w yardach nie uległy uszkodzeniu. W San Francisco kilka domów legło w gruzach a wiele zostało uszkodzonych. Szczęściemm nikt nie stracił życia.

Z Zanesville, Ohio, donoszą, że ogromna burza, jaka przez tutejsze powiaty przeszła, poczyniła wielkie szkody i najmniej 50 osób postradało życie. Szkody w samym stanie Ohio obliczają co najmniej na 10 milionów dolarów. Ogółem w stanach Ohio i Indiana jest do 50 tysięcy ludzi bez dachu, którym woda pozabierała domy.

Skaguay, Alaska, 3 kwietnia. Dzisiaj około południa zdarzyło się w miejscowości Chilkoot pomiędzy górami wielkie nieszczęście. Wielka masa śniegu zsunęła się z gór i zasypała kilkadziesiąt ludzi, poszukujących złota. Przeszło 30 z nich znalazło grób w śniegu a wielu z nich zostało pokaleczonych. Nieszczęście to spowodowała śnieżyca, srożąca się w gwałtowny sposób.

Generalny konsul Lee opuścił już Havanę i obecnie jest w drodze do Washingtonu. We wszystkich południowych stanach, przez które przejeżdżał, ludność amerykańska czyniła p. Lee wielkie owacje.

Chińczycy w prowincyi Fo Chuen mordują amerykańskich misyonarzy. To samo zagraża misyonarzom francuskim.

New York. Parowiec Fontabele przywiózł wiadomość, że na wyspie Portorico wybuchło powstanie przeciw hiszpanom. Przy starciu z wojskiem zginęło 20 osób.

SPRAWY UNJI.

St. Paul, Minn., 4 kwietnia '98.

Niniejszem zawiadamiam członków tow. N. S. J. No. 1 Unii Polskiej w Ameryce, że posiedzenie z 9 kwietnia zostało odłożone na 16 kwietnia z przyczyny, iż zwyczajne posiedzenie przypadało w Wielką Sobotę, dla tego odłożyliśmy je o tydzień później tj. na 16 tego miesiąca. Proszę więc wszystkich członków tego towarzystwa, aby się zastosowali do niniejszego ogłoszenia i raczyli się zejść 16 kwietnia o 7:30 wieczorem w hali zwykłych posiedzeń. Zapraszam także i tych wszystkich, którzy mają chęć przystąpienia do naszego towarzystwa, a będą mile przyjęci.—Z bratniem pozdrowieniem *St. Kowalski*, sekretarz.

Buffalo, N. Y., 27 marca, '98.

Zawiadamiam członków towarz. Naj. Panny Maryi Nieustającej Pomocy, No. 27 Unji Polskiej w Ameryce, iż posiedzenie miesięczne odbędzie się we czwartek, dnia 10go kwietnia br. o godz. w pół do ósmej wieczorem w hali zwykłych posiedzeń, Wszyscy ci, którzyby pragnęli przystąpić do naszej grupy, niech się zgłoszą na to posiedzenie, a będę mile przyjęci za zniżonym wstępem — Z bratniem pozdrowieniem, *J. R. Pawlak*, sekr.

Zawiadamiam Szan. Członków towarzystwa No. 24ty Unji Polskiej w Ameryce, z Trenton, N. J., aby stawili się na przyszłe posiedzenie w dniu 24go kwietnia rb. zaraz po Sumie, w hali zwykłych posiedzeń. Nowi członkowie, mający chęć wstąpić do naszego stowarzyszenia, raczą się zgłosić do sekretarza, *Franciszka Węglińskiego*.

Buffalo, N, Y., w kwietniu, '98

Zawiadamiam członków towarzystwa Przemienienia Pańskiego, No. 37 Unji Polskiej w Ameryce, iż posiedzenie miesięczne odbędzie się w niedzielę, dnia 17go kwietnia br. o godzinie w pół do drugiej po południu, w hali parafjalnej. Obecność wszystkich członków jest konieczna pod karą 50 centów, gdyż jest ważna sprawa do załatwienia. Nowi członkowie będą mile przyjęci. — Z bratniem pozdrowieniem, *Mateusz Witkowzki*, sekretarz.

Duryea, Pa., 8 kwietnia, 1898.

Komitet towarzystwa Najsłodszego Serca Jezus w Duryea, Pa., grupa 55ta Unii Polskiej w Amoryce oznajmia, iż otrzymał od Zarządu tejże Unji w St. Paul, pośmiertne w sumie $350.00 dla członka swego Ignacego Czukowskiego, po śp. żonie jego Annie, która umarła dnia 15go listopada r. z. Tak odbiorca rzeczonej sumy, jak i całe towarzystwo dziękuje za otrzymane wsparcie tak Zarządowi jak i wszystkim Braciom Unistom i zaleca wszystkim nie należącym jeszcze do żadnej organizacii, aby wstępowali do Unii Pol., gdyż ta jest oparta na zasadach kościoła rzymsko katolickiego, miłości Boga, wiary i ojczyzny, — nadto wspiera w kalectwie i starości. — Z szacunkiem, *Fr. Affeldt*, sekret. i *Ignacy Czukowski*.

Pine Creek, Wis. Zawiadamiam członków tow. śgo Józefa No. 7my Unii Polskiej, iż posiedzenie z dnia 10 kwietnia zostało odłożonem na 17go kwietnia, w hali zwykłych posiedzeń. — Wieleb. ks. Ługowski ogłosił, iż w dniu 20 kwietnia będziemy mieli 40sto godzinne nabożeństwo, na które przybędzie wielu księży. Parafianie z Pine Creek bardzo proszą i pragną, aby raczył przybyć do nas Wiel. ks. Mayer, dawniejszy proboszcz. gdyż będzie to dla nas zaszczytem i wielce pożądaną przyjemnością. — Z szacunkiem, *Frank Brom*, sekretarz.

KORESPONDENCYE.

Trenton, N. J., 1 kwietnia '98.

Nauka wypowiedziana przez O. O. Jezuitów w kościele św. Krzyża w Trenton, N. J., podczas nabożeństwa missyjnego.

NAUKA I.

O stworzeniu świata czyli na co Pan Bóg stworzył świat i ludzi na nim i o celu człowieka.

Kochani Bracia i Siostry w Chrystusie: Nie tylko wiara Boska, ale i rozum przyrodzony naucza nas, że w wszelkich przedsięwzięciach, ostatni koniec do którego się zmierza jest pierwszą regułą środków, do dostąpienia jego prowadzących zamiarów. Ktokolwiek ma rozum, zanim zacznie jakie dzieło, zakłada sobie cel i koniec swojej pracy, bo ta jest moc największa, przewodnik najwierniejszy, miara najpewniejsza wszelkiej sprawy. Ta jest jako linia i cyrkiel w rękach architekta, bez których trudno aby wymierzył prosto a nie krzywo budynek. Środki zaś wszelkie są o tyle tylko dobre, o ile prowadzą do końca, a o tyle są złe, o ile od niego odwodzą, dla tego Seneka za najpierwszą zasadę mądrości daje "Patrz końca". A prorok Pański z wielką gorącością często prosił Boga: "Oznajmij mi Panie koniec mój."

To pewna, że gdziekolwiek kto nie ma wytkniętego sobie jasno celu i końca, do którego zmierza, tam się nie powiedzie. Gdy zaś kto we wszystkich swych sprawych ciągle zamiar i cel swój ma na oku, tam niechybnie wszystkie rzeczy szczęśliwie pójdą.

Więc zobaczmy co za koniec jest, dla którego Pan Bóg stworzył człowieka a podobno znajdziemy, że więcej za to powinniśmy Pana Boga czcić i chwalić, że jest naszym początkiem. To prawda, że nieskończona mądrość od początku wieków obróciła ku nam oczy swojej dobroci i dobrowolnie wyciągnęła nas z nicestwa, dając nam istność tak doskonałą, że łączą się w nas wszystkie doskonałości, które inne stworzenia częściowo tylko posiadają. Miłość Boska ku nam udarowała ciało pięciu zmysłami, które według Seneki są jakby pięciu cudami małego świata. Ubogaciła duszę trzema cudownemi władzami, które według św. Augustyna są jakby obrazem Przenajświętszej Trójcy. O jak wielkie dobrodziejstwo Stworzyciela, które powinno do wszelkiej pobudzać wdzięczności. Z tem jednak wszystkiem nie równie większe dobrodziejstwo i miłość pokazuje się, gdy rozważamy koniec, dla którego Mądrość Przedwieczna dała nam istność i życie.

Dla czegóż Pan Bóg chciał nas ozdobić tak wielkiemi darami? Czy może na to, abyśmy stali się bogatymi, uczonymi, szczęśliwymi na ziemi? Czy może abyśmy wielkie nagromadzili bogactwa? Żebyśmy miłych zmysłom chwytali się uciech? abyśmy na wielką sławę sobie i świata zarabiali? To pewna że nie dla żadnej z tych przyczyn. Uczy nas tego rozum naturalny i objawienie Boskie. Rzecz doczesna nie może być końcem i celem bytu duszy, która jest nieśmiertelną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BUFFALO, N. Y.

Nie ma w całem Buffalo krawca, jak pan Smyczyński z Lovejoy, nasz rodak, wykonywa prześliczne roboty nietylko dla Polaków ale i dla wykwintnych amerykanów, idźcie do jego pracowni, a każdy z pewnością będzie zadowolony.

Pan Smyczyński ma obecnie piękne towary na sezon wiosenny. Daje towar wyborny, ubrania gustowne i tanie.

OD WYDAWNICTWA.

W drukarni "Słońca" posiadamy następujące książki polskie do sprzedaży, przystępne dla ludu i bardzo zajmujące:

Gawędy starego ekonoma, p. Niemojewskiego	15c
Nowenna i koronka do śgo. Józefa	10c
Historya Polska w krótkości, p. Chociszewskiego	20c
Na służbę Bożą, p. Grabowskiego	15c
Koniec świata	15c
Krótka historya święta, p. ks. Łuczyckiego	25c
Prawdziwa historya o pijaku Urbanie	10c
Józefata dolina, p. ks. Gondek	20c
Książeczka jubileuszowa	5c
Święty Wojciech	20c
Leki na strachy śmiertelne	30c
Ks. Placydy stróż Przen. Sakramentu	10c
Sposób ciągłego obcowania z Bogiem	10c
Historya domku Matki Boskiej w Loreto	20c
Historya o Grzegorzu przykutym do skały	15c
Piękna historya "Ojca kalendarza"	15c
Chrystus Pan	25c
Skarbczyk opowiadań, p. ks. Łuczyckiego	30c
Wyrwidąb i Waligóra, p. Chociszewskiego	20c
Taniec śmierci	10c
Przez krzyż do nieba	10c
Przygody gospodarza Mickunia	10c
Królowa różańca świętego	20c
Wybór pieśni patryotycznych i innych	10c

Prócz tego posiadamy różnej treści książki do nabożeństwa, oraz możemy dostarczyć takich, jakich kto zapragnie, podług wyboru, po cenach bardzo nizkich.

AWANTURNICY.

[Ciąg dalszy].

Zamieniwszy kilka słów uprzejmych z gubernatorem, Montbarts zwrócił się do Michała:

— I cóż majtku?—rzekł.

— Hiszpan jest na statku—odpowiedział Michał, strzeżony pilnie przez Vent en Penna.

— Mogę więc być spokojnym?

— Zupełnie!

Podczas tych kilku słów licytacyja szła dalej.

Wszyscy zaciężni mężczyzni byli sprzedani oprócz ostatniego, który stał właśnie na estradzie, a przy nim agent kompanii, pełniący urząd tak zwanego dziś komisarza taksatora, a nadto obwołujący przedmioty towaru szczególniejszego i zachęcający do kupna.

Zaciężny był to człowiek ni-ki, krępy, silnej budowy, mający 25 lat, rysów twarzy ostrych, energiczny, a twarz jego i siwe oczy zdradzały śmiałość i dobry humor.

— Piotr Nou, urodzony na piaskach Ollonny—rzekł agent kompanii — lat dwadzieścia pięć, silny, zdrów, majtek.

— Czterdzieści talarów za Ollonczyka, panowie, czterdzieści talarów na lat trzy!

— No, no! kto mnie kupi, a będzie człowiekiem, to zrobi dobry interes.

— Czterdzieści talarów, panowie! —zawołał agent kompanii — czterdzieści talarów!

Montbarts obrócił się do zaciężnego, mówiąc:

— Jak to błaźnie, tyś majtkiem i zaprzedałeś się zamiast połączyć się z nami! Nie masz chyba serca!

Ollończyk zaczął się śmiać.

— Nie rozumiesz pan tego, sprzedałem się, bo tak potrzeba było zrobić, aby moja matka miała z czego żyć podczas mej nieobecności.

— A to jakim sposobem?

— Co panu do tego? Nie kupiłeś mnie jeszcze, a gdybyś i kupił, to nie masz prawa badać moich osobistych stosunków.

— Zdajesz się być bardzo śmiałym—rzekł Montbarts.

— I ja tak sądzę; wreszcie równie jak wy stanę się awanturnikiem, muszę więc nauczyć się tego rzemiosła.

— Czterdzieści talarów—zawołał agent.

Montbarts przypatrzył się przez chwilę z wielką uwagą zaciężnikowi, który nie spuścił oczów pod jego wejrzeniem i zadowolony znać przeglądem, zwrócił się do agenta:

— Dobrze, dobrze, bądź już cicho, kupuję tego człowieka.

— Ollończyk przysądzony Montbarsowi Zagładzicielowi za czterdzieci talarów—zawołał agent.

— Oto są — odrzekł awanturnik, rzucając garść pieniędzy na stół. — Chodź – mówił do Ollończyka—jesteś moim zaciężnym.

Ten zeskoczył z estrady i pobiegł do niego radośnie.

— Czy to pan jesteś Montbartsem Zagładzicielem?—zapytał ciekawie.

— Zdaje mi się, że mi zadajesz pytanie—rzekł, śmiejąc się awanturnik—lecz ponieważ wydaje mi się to bardzo naturalnem, przeto odpowiem ci, że tak.

— Dziękuję więc panu, żeś mnie kupił, bo jestem teraz pewny, że się stanę wkrótce człowiekiem!

I na znak swego pana stanął za nim w pokornej postawie.

Teraz rozpoczynała się dla awanturników najciekawsza część sprzedaży, tj. licytacyja kobiet.

Nieszczęśliwe te biedaczki, młode i ładne po większej części, wstępowały drżąc na wzniesienie, mimo wysileń aby utrzymać spokojność; rumieniły się ze wstydu, a gorące łzy płynęły im po policzkach, gdy mężczyzni oglądali je badawczo.

Kompania największą korzyść ciągnęła z kobiet, które wysyła darmo, a sprzedawała jak tylko można najdrożej.

Mężczyźni sprzedawani byli za trzydzieści lub czterdzieści talarów najwyżej; kobiety były wystawiane na licytacyję i tylko gubernator mógł targ powstrzymać, jeśli mu cena zdawała się dosyć wysoką.

Licytacyja kobiet odbywała się wśród wrzawy, dowcipów i żartów awanturników, którzy odważali się puszczać na ocean małżeństwa, pełen skał i wirów.

Belle-Tete, ten dziki awanturnik dieppejski, o którym już mówiliśmy przy schadzce na górze, kupił podług zamiaru dwóch zaciężników, w miejsce tych, którzy jak mówił pomarli z lenistwa, lecz rzeczywiście zabici byli przy pracy; następnie zamiast wrócić do chaty, powierzył ich dozorcy, bo awanturnicy równie jak właściciele czarnych niewolników, mieli ludzi przeznaczonych do pilnowania robót; sam zaś pozostał w szopie i przypatrywał się z zajęciem sprzedaży kobiet.

Przyjaciele zaczęli z niego żartować, lecz on wzruszył ramionami i pozostał z rękami opartemi na fuzyi, a wzrokiem utkwionym w estradę.

Młoda kobieta weszła teraz na wzniesienie. Było to wątłe, delikatne dziecko z jasnemi kędziorami włosów, białe i szczupłe, z gładkiem zamyślonem czołem, z niebieskiemi pełnemi łez oczyma, świeżą twarzyczką i maleńkiemi ustami wydawała się młodszą jak była; miała lat ośmnaście, a jej kształty zaokrąglone i delikatne, postawa skromna, słowem cała śliczna postać, miała szczególniejszy urok, stanowiący uderzającą sprzeczność z rubasznością i zuchwalstwem kobiet, które ją na wzniesieniu poprzedziły i nastąpić po niej miały.

— Ludwika, urodzona w Montmatre, lat ośmnaście, kto chce się z nią ożenić na trzy lata? Za piętnaście talarów—zawołał rubaszym głosem agent kompanii.

Biedna dziewczyna ukryła twarz w dłoni, płacząc żałośnie.

— Dwadzieścia talarów za Ludwikę!—zawołał jeden z awanturników, zbliżając się.

— Dwadzieścia pięć—zawołał natychmiast drugi.

— Każcie jej podnieść głowę! — zawołał trzeci.

— No, mała — rzekł agent, odejmując jej ręce od twarzy — bądź grzeczna, pokaż się, wszak to dla własnego interesu, cóż u djabła! Dwadzieścia pięć talarów.

— Pięćdziesiąt!--rzekł Balle-Tete, nie poruszywszy się wcale.

Wszystkich oczy zwróciły się na niego; Belle-Tete dotychczas okazywał krańcowy wstręt do małżeństwa.

— Sześćdziesiąt!—zawołał awanturnik, który nie miał zamiaru kupować dziewczyny, lecz chciał tylko wypłatać figla towarzyszowi.

— Siedmdziesiąt!—krzyknął drugi z tym samym zamiarem.

— Sto!—zawołał Belle-Tete gniewnie.

— Sto talarów! panowie! sto talarów! Ludwika na trzy lata—zawołał agent.

— Sto pięćdziesiąt.

— Dwieście!

— Dwieście pięćdziesiąt.

— Trzysta! — zawołało kilku razem awanturników, zbliżając się ku wzniesieniu.

Belle-Tete był blady ze wściekłości, obawiał się utracić dziewczynę.

Flibustjer spostrzegł się niedawno, iż potrzeba mu gospodyni; ujrzał Ludwikę, podobała mu się, a że była na sprzedaż, postanowił ją kupić.

— Czterysta talarów!—rzekł wyzywająco.

— Czterysta talarów!—powtórzył agent kompanii monotonnym głosem.

Nastało milczenie.

Czterysta talarów to już summa; Belle-Tete zwyciężał.

— Pięćset—zawołał ktoś krótko i przejmująco.

Gra się rozpoczynała, przeciwnicy umilkli tylko dla nabrania siły.

Agent kompanii zacierał ręce, powtarzając z radością:

— Sześćset! Siedmset! Ośmset! Dziewięćset talarów!

Szał opanował zgromadzenie, każdy podwyższał ceny z gniewem; dziewczyna płakała.

Belle-Tete był wściekły; ściskając strzelbę w skurczonych palcach, miał ochotę posłać kulkę w piersi najzaciętszego przeciwnika.

Powstrzymała go tylko obecność pana de Fontenay.

— Tysiąc! — zawołał ochrypłym głosem.

— Tysiąc dwieście! — ryknął zawzięty współzawodnik.

Belle-Tete tupnął nogą; zarzucił strzelbę na ramię, wbił pięścią czapkę aż po oczy i krokiem powolnym podszedł ku przeciwnikowi, a kolbą strzelby stuknąwszy silnie o ziemię, głosem zdławionym zawołał:

— Tysiąc pięćset!

[Ciąg dalszy nastąpi].

KOMEDYJKA PIEKIELNA

PRZEZ KS. PROKOPA.

[Ciąg dalszy].

Jeżobroda. Wysypać nie ma co. Ot w lewą kieszeń nazbierałem trochę drobiazgów. Tyle wszystkiego!

Lucyper. Łotrze przeklęty! W kieszeni mi będziesz przynosił grzechy? Twoi towarzysze aż uginali karki pod ciężarem worów napchanych grzechami, ty ledwo w jednej przynosisz kieszeni! Asmodeuszu! zwołać dowódzców, niech Jeżobrodę wezmą na Madejowe łoże, gdzie są brzytwy i noże, przeciągnąć go po niem kilką razy—ukarać go!

Jeżobroda. Stój ojcze-szatanie! Nie sądź, aż wysłuchasz. Chcesz, żebym tu przed twemi ślepiami miotał worami grzechów? A pocóż posłałeś mnie w miejsce takie, gdzie lud gorzałki nie pije i żyje w trzeźwości? Dobry ci Gniewożar, co się babami posługuje? Dobry Łapidusza, co mu pachną pieczone gołąbki i tylko do gotówki skory. Ale niechby oni spróbowali wichrzyć w owych miejscach, gdzieś mnie wysłał, ani w kieszeni nie przynieśliby ci grzechów!—słuchaj ojcze-szatanie!

— Od czasu, kiedy wysłany od ciebie na łowienie ludzi, przestąpiłem próg piekielny, ani jednej chwili nie spróżnowałem. Najprzód zawadziłem o wieś zwaną Cnotówka. W całej wsi jest tylko karczma. Zaglądnąwszy do niej, zastałem pustki. Arendarz Moszko targał pejsy i icki od złości, że już od tygodnia od miejscowych ani garnca nie utargował wódki. Już się zabieram do wychodu, a tu wchodzi dwóch wyrobników, powracających od roboty z lasu. Oni kazali sobie dać po kieliszku wódki, zapłacili, wypili i już się zabierają w drogę do swych domów, gdy ja podszepnąłem arendarzowi, aby przyborgował każdemu po kwaterce. Arendarz namawia, chce już i przyborgować, żeby tylko zostali przynajmniej na wabików, bo w tym właśnie dniu powracali ludzie z jarmarku z sąsiedniego miasta. Ale chłopi utarłszy gęby, ani słuchać chcą co im Mośko prawił! Tylko jeden z nich już ze sieni, jakby na pożegnanie w te odezwał się słowa: Cieszcie się, żeśmy wam dali i po kieliszku utargować, my i tego nie powinniśmy pić, bo nasz ksiądz i tego zabrania; ale stało się, nie wnet wy nas tu zobaczycie. Bądźcie zdrowi, arendarzu. Jeżeli wam się nudzi bez gości, to weźmijcie siekierę albo łopatę, jak oto my, i pracujcie na chleb.

— Gdy to słyszę—pomyślałem sobie Jeżobroda—już wiem gdzie sęk. Ksiądz wszystkiemu winien. On to ludziom obrzydził gorzałkę. Z księdzem nie ma co zaczynać, bo on zawzięty na nas. Zresztą i przystęp do niego trudny. Cały dzień zajęty pracą to w kościele, to w domu; obłożony księgami, modlitwami, brewiarzami, jakby murem obronnym. Szkoda czasu, nie ma tam po co chodzić. Ot, pójdę za tymi dwoma wyrobnikami, oni jakąś rozmowę zaczęli, dowiem się czegoś. I tak idąc wraz z nimi, musiałem słuchać tak dla mnie haniebnej rozmowy, że każde słówko kąsało mnie jadem żmii. W środku drogi musiałem od nich odskoczyć na siedm kroków, bo przechodząc koło figury, kl kli, przeżegnali się i zmówili "Zdrowaś" —potem znowu na odgłos dzwonu zmówili "Anioł Pański," co mnie jeszcze bardziej ubodło. Otóż tak oni z sobą rozmawiali:

— Szymku—rzecze jeden do drugiego—ten arendarz to skapie tak jak wszyscy, co przed nim na tej karczmie siedzieli.

— Ale się za to wyśpi, a świec mało spali—odrzekł Szymek. — Co go żałować? niech skapie, to się za to wieś podniesie. Lepiej co jeden skapie, jakby miała cała wieś skapać Żałuję, żem mu za ten kieliszek śmierdziuchy dał utargować te dwa grajcary. A coby się to było z naszymi gospodarzami stało, gdyby do dziś dnia pili, jak pili przed siedmioma laty? Teraz cała wieś wygląda, jakby na nowo odżyła.

— Prawda, prawda—odrzekł Bartek.—Nasz Loska Jonek byłby może teraz gdzie komorą siedział. Przez gorzałkę został tylko przy jednej suchej krowie. A dzisiaj, że już od siedmiu lat wódki nie pije, dzisiaj z niego dobry gospodarz.

[Ciąg dalszy nastąpi.]